Rok III. Tarnów dnia 15-go września 1903 r. Nr. 17.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Nowi prenumeratorowie, którzy zapłacą prenumeratę całoroczną, otrzymają wszystkie numera od początku roku.

Na tym samym poziomie, co przed dwudziestu laty.

W jaką gałęź gospodarczą wścibisz dzisiaj nos, wszędzie a wszędzie, znajdziesz niemieckie kopyto. Systemy gospodarcze niby jak w Saksonii, bydło niby jak w Szwarcaryi lub Holandyi, maszyny i narzędzia, pruskie, słowem, nie mamy nic swego, nawet polskiego psa nie „uświadczysz“, jak mówi Mazur. Źle! — Od kilkudziesięciu lat kulejąc za niemiecką kulturą, postradaliśmy naszą oryginalność, a jak na tem wyszliśmy, świadczą najwymowniej licytacye, wzmagające się w ostatnich latach.

Lecz czy mogło stać się inaczej, jeśli we wszystkiem rzuciliśmy się na oślep do naśladownictwa i przeszczepiania na grunt nieodpowiedni i niewłaściwy, jeśli do tego zachęcało nas piśmiennictwo, wzorowane na teoryach niemieckich, jeśli nasi uczeni, wyszkoleni przez niemieckich mistrzów, karmili nas nauką, niedostosowaną do naszych stosunków, sądząc że każda teorya jest uniwersalną, że wszystko co dobre w Niemczech lub Czechach, da się zastosować u nas: przy naszych wysokich podatkach, przeciążeniu hipo-

tek, drogich taryfach, trudnem zbycie produktów, przy niedostatecznej ochronie cłowej, przy trudnościach roboczych i służbowych, niewykonywaniu ustaw, nieuregulowaniu rzek, ciągłych klęskach elementarnych i t. p. i t. p.

Tylko intenzywne gospodarstwo może się opłacić, kładziono mi i innym do głowy — patrzcie! jak robią w Saksonii — patrzcie! jak robią w Anglii itd. — Rezultaty nie chybiły, gleba 5-ej, 6-tej itd. klasy, gleba czysto lasowa przeszła w intenzywną uprawę rolną, czy z pożytkiem dla właścicieli i społeczeństwa? — Dawne dziewicze lasy i bory, rybne stawy, żyzne patwiska znikły, robiąc miejsce polowej kulturze, która jedna miała przynieść zbawienie. A dziś! Właściciele średniej własności stoją bezradni, robotnik o połowę droższy, produkta o połowę tańsze; więc gdy bieda, to do żyda, ratunek: sprzedaż, parcelacya, licytacya dobrowolna lub..... lub przymusowa — .... a może się przecież coś okroi???

Gdy się rozważa nad obecnem położeniem średniej własności, czuje się żal do naszych pionierów wiedzy rolniczej, że włażąc na katedry za mało byli obyci z praktyką rolniczą i że ich krótkowzroczność na stosunki społeczne nie dozwalała im przewidzieć, że ślepe naśladownictwo sprowadzi ruinę dla wielu a wielu. W teoretycznych wywodach byli bardzo odważni, ale mało ważyli, — dla nich przeto byłaby się przydała poniższa bajeczka:

Tchaskuangjin, cesarz chiński, założyciel 18 dynastyi był nietylko dzielnym wojownikiem ale także niepospolitym mędrcem. Zwołał on pewnego razu najznakomitszych uczonych i chcąc doświadczyć ich mądrości postawił im pytanie: „która ryba więcej waży: żywa czy zdechła? Między uczonymi wszczął się spór, jedni byli zdania, że cięższą jest ryba żywa, bo w niej siedzi powietrze, drudzy twierdzili, że właśnie po wypuszczeniu powietrza jest ryba cięższą, bo wtedy idzie na dno. Gdy się spór zaostrzał, a uczeni zabierali się do argumentacyi dosadniejszej, rozbroił ich Tchaskuangjin zapytaniem, „a czy który z was te ryby ważył.“?

O tem, jak nasi uczeni agronomowie mogli ważyć i rozważać, jako do kwestyi, wymagającej szerszego omówienia, powrócę później, na razie pozwolę sobie zwrócić uwagę na jedną z najważniejszych gałęzi gospodarczych, którą pozwolili wprowadzić na złe tory, a jest nią hodowla bydła.

Na dowód proszę przypatrzyć się naszemu bydłu włościańskiemu, a okazyi do tego nie brak, dość przejść się w czasie jarmarku po bydlęcej targowicy. Co za rozmaitość:

Tu wół długorogi, podkasały niby węgier, lecz sierść na nim pstrokata jak okrycie miejskiego dziada, ówdzie krowa koścista, podobna do Szwyca, lecz maść mroziata przypomina Shorthorna. Niekiedy trafi się bezroga, bydle siute, dziwoląg, myślę, i urządzam w głowie defiladę ras. Ach! mam ją, to potomek Gallovayów—i tak bez końca. A wszystko to bez kształtów foremnych, zwyrodniałe, potwornie nędzne, jak na płótnie początkującego malarza.

Taki przykry widok naprowadza przed oczy mej wyobraźni dziko żyjące twory przyrody, zbliżone lub pokrewne temu bydlęciu, a więc pełnego życia żubra, smukłego jelenia lub zgrabniutką sarnę. Co za harmonia kształtów i maści, co za ruchy pełne życia i wdzięku! I tu, o dziwo! nie znać degeneracyi, chociaż od lat tysięcy nikt nie przestrzega, by łączenie nie odbywało się we familii i nie odświeża krwi przez krzyżowanie.

W takich wypadkach myślę, jakby się to przedstawiała targowica,

gdyby ci wszyscy nasi uczeni, których głowy roją się od doktryn rozmaitych Kühnów, Wolfów, Thaerów i innych Niemców, gwiazd większej lub mniejszej miary, znali przytoczoną bajeczkę i ważyli nie rybę chińskiego mędrca, lecz rozważyli słyszane lub tylko czytane słowa swych mistrzów, to z pewnością zamiast sprowadzać rasy obce do poprawy bydła swojskiego byliby się starali dobrą paszą i doborem rozpłodników ulepszyć nasze bydło pierwotne.

Tak przecież a nie inaczej, powstawały sławne rasy zagraniczne. I dziwnem to się wydaje, że tacy uczeni, agronomowie, wychowańcy niemieckich szkół, widzieli tylko skorupę, a nie dostrzegli jądra i nie dopatrzyli się jakiemi zasadami kierują się Niemcy sami, jakoteż inne narody. Wszakże każdy z nich stara się o wytworzenie własnej rasy i czystości jej przestrzega, Francuzi mają przeto swoje Charolaisy, Anglicy Shorthorny, Szwajcarowie Szwyce i t. p., ba nawet poszczególne kraiki austryackie dążą do wyodrębnienia, Salzburg ma n. p.: bydło pinzgauskie, Voralberg montawońskie, Karyntya lawantalskie i t. d. Ras tam nie mieszają, więc materyał rozpłodowy nawet średniej jakości bywa rozchwytywany przez zagranicznych hodowców, materyał zaś doborowy pozostaje w kraju i pod tym tylko warunkiem otrzymuje premie na wystawach krajowych, jeśli właściciel zobowiąże się, że go nie sprzeda na eksport.

U nas inaczej! Przed dwudziestu laty o podniesieniu hodowli bydła mowy być nie mogło, bo granice były otwarte dla bydła stepowego. Dopiero z dniem 1-go stycznia 1882 r. zamknięto granicę dla przewozu bydła od strony Rosyi i Rumunii, a to wywołało w kraju wielki ruch, posypały się memoryały, artykuły, obradowały komitety, lecz zamiast obmyślenia jednolitego planu w postępowaniu i stworzenia chociażby w dłuższym czasokresie wybitnej rasy krajowej, postanowiono zdążać do poprawy szybciej, przez wytwarzanie mieszańców. Rząd i kraj sypnęły subwencyami i rozpoczęła się pielgrzymka do rozmaitych landów, tak górskich jak i nizinnych. A że znawcy wykarmionemu teoryami Kühna spodobało się bydło czarne, a żona pana B. przepadała za krowami czerwonemi z białemi łatami, więc nic dziwnego, że pomiędzy 20 oborami zarodowymi subwencyonowanymi, założonymi w r. 1882 znalazły się dwie, które miały bydło rasy nizinnej, 6 berneńskiej, 2 kuhlandskiej, 3 pinzgauskiej, 3 oldenburskiej, 3 simenthalskiej i jedna fryburgskiej. Rozumie się, że na to wszystko wydano moc pieniędzy, dość wspomnieć, że dla obory zarodowej Podhajeckiej płacono za sztukę bydła simenthalskiego po 436 zł., koszt zaś transportu od sztuki wynosił 91 złr.

By w podniesieniu hodowli bydła mogły uczestniczyć także gospodarstwa włościańskie, stworzono kilkaset stacyi subwencyonowanych buhai półkrwi, których dostarczały obory zarodowe z osobników, otrzymanych przez skrzyżowanie sprowadzanych reproduktorów z krowami, jakie się znalazły na miejscu.

Po takiem wytężeniu nastąpił błogi spoczynek, a każdy z gospodarzy marzył słodko o dochodach z hodowli, śnił o tych pięknych czasach, kiedyto do nas będą przyjeżdżać Szwajcarowie, Holendrzy, Niemcy i inne zagraniczniki i będą sypać za sztukę nie mówię po 400 złr., no! ale przynajmniej po 250 złr. Niestety! marzenia zawiodły, acz było to do przewidzenia, boć jak nikt

nie każe żydkom grać freischützа, gdy ma ochotę tańczyć tramblampolkę, tak żaden zagranicznik nie przyjedzie do nas po Bernery, bo on chce Bernera z Berna a nie z Kołomyji lub Żabna.

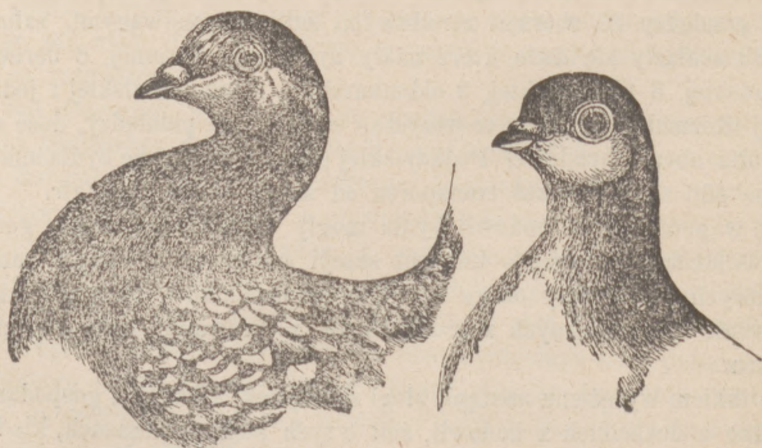
Od tej pory upłynęło lat 20, bydło (wyłączam bydło zarodowe dworskie) w tym czasie wyhodowane przedstawia konglomerat najrozmaitszej krwi, powstałej przez zbyt dowolny ale nie zawsze szczęśliwy dobór rozpłodników, przez co typ miejscowy zaginął, a nowy, wytworzony z krzyżowania nie ustalił się w żadnym kierunku. Skutkiem takiego postępowania bez planu, znajdziesz u nas wszystkie rasy i ich mieszańce, o jakich tylko słyszałeś, a zatem: Simenthalery, Holendry, Oldenburgi, Fryzy, Szwyce, Bernery, Shorthorny, Fryburgi, Kuhländery, Gallovaye, Ayirshiry, Mılthalery, Mariahofery, Algauery, Węgry i t. p. i najróżnorodniejsze z tych ras mieszańce, a wszystko to ani do warunków naszego klimatu ani do sposobu żywienia nie całkiem odpowiedne, czego dowodem, że ilość bydła u nas nie wzrasta, tylko maleje, jak to wypływa z wykazów statystycznych c. k. namiestnictwa.

W	roku	1880	było	2,242,000	sztuk	bydła
„	„	1890	„	2,448,005	„	„
„	„	1896	„	2,216,918	„	„
„	„	1897	„	2,260,272	„	„
„	„	1898	„	2,243,423	„	„

Z powyższego wynika, że pod względem hodowli bydła stoimy na tym samym poziomie co przed 20 laty. *C.*

Wywroty indyjskie.

Gołąb Lahora, Columba d. dimidiata, żyje w Indyach zagangesowych skąd go do Europy sprowadzili Anglicy. Różni się od naszych wywrotów (purcli) tem, że ma bardzo wielkie ciemne oczy. W ojczyźnie swej



uchodzi za najlepszego latawca, a w robieniu wywrotów jest niezmordowany; z tych powodów uważany tam bywa za gołębia sportowego. *G.*

Gęstość siewu.

Gęstość siewu zależy od: 1) samej rośliny, 2) celu jej uprawy, 3) jakości nasienia, 4) sposobu wysiewu (rzutowo, rzędowo, kupkowo), 5) pory wysiewu, 6) miejscowych warunków klimatu i 7) gleby.

Każda roślina uprawna wymaga odpowiedniej dla siebie ilości nasienia do wysiewu, u jednej bowiem przy gęstym siewie, jakość produktu się zmniejsza, u innej zwiększa; gdybyśmy np. zboże posiali zbyt gęsto, chybiliśmy wówczas celu, bo wyprodukowaliśmy tylko słomę zamiast ziarna, przeciwnie zaś gdybyśmy za rzadko posiali buraki cukrowe, mielibyśmy korzenie duże, lecz zawartość cukru, o którą nam najwięcej chodzi, byłaby zbyt małą; len zasiany rzadko, dałby włókna grube i liche, natomiast ziarno dorodne; zasiany zaś gęsto, da włókna delikatne i cienkie, ale ziarno nikłe; rośliny pastewne zasiane rzadko, nie dałyby takiej ilości masy roślinnej, jaką dać powinny, a jakiej rolnik wymaga, i byłyby w dodatku mniej strawne, mając tkanki stwardniałe.

Ziarno do siewu przeznaczone winno być jak najdorodniejsze, gdyż takie tylko posiada dostateczną ilość pokarmów zapasowych, niezbędnych do wykształcenia rośliny silnej i plennej, dalej ma być świeże, ma mieć właściwą barwę i połysk, ma być zupełnie wolne od nasion chwastów, wreszcie winno łatwo, prędko i całkowicie kiełkować.

Przy badaniu czystości ziarna, należy szczególnie zwrócić uwagę na to, czy ziarno nie jest zakażone pasożytem roślinnym lub zwierzęcym, (sporysz u żyta, śnieć czyli czarne ziarno u pszenicy, owady strąkowców u strączkowych,) i takiego nasienia o ile możności nie brać do siewu, lub w koniecznym wypadku, pasożyty należycie zniszczyć. Jeśli używamy nasienia kupnego, którego źródła nie znamy, należy zrobić próbę kiełkowania, w tym celu bierze się 100 lub 200 ziarn, układa na talerzu, między kawałki wilgotnej flaneli, sukna lub bibuły i umieszcza się naczynie w miejscu ciepłem, o temperaturze 15 do 20° C. Po kilku dniach, mianowicie przy zbożach, koniczach, olejnych po 10 dniach, przy burakach, trawach po 14 dniach ziarna wypuszczą dobre korzonki i wtedy ze skiełkowanych nasion, oblicza się siłę kiełkowania. Próba ta przy nasionach, kupnych u firm nieznanych jest bardzo ważną, albowiem niesumienni handlarze, mają dziś bardzo wiele sposobów, by nasionom starym nadać wygląd nęcący n. p. konicze, rzepaki a często i zboża zatłuszczają olejami, jęczmień zaś siarkują, by miał barwę słomiasto-jasno-żółtą.

Siejemy rzutowo, rzędowo i kupkowo. Siew rzutowy potrzebuje największej ilości nasienia, gdyż ziarna padają nieregularnie na ziemię, a przykrywając je bronami, płużkami lub ekstyrpatorami, albo bardziej takowe skupiamy, albo oddalamy od siebie; dalej jedno ziarno przykryjemy za głęboko i takowe nie skiełkuje, albo zostanie nie przykryte, a wtedy zniszczy je albo ptactwo, albo wpływy atmosferyczne, wobec czego wiele ziarna ginie.

Siew rzędowy nieco mniej, gdyż nasiona rozsiane w liniach równo od siebie oddalonych i wprowadzone do jednostajnej prawie głębokości, następnie równo przykryte, równo wschodzą, swobodnie się rozwijają, mając dostateczny a jednostajny dopływ światła, ciepła, wilgoci i pokarmów, a temsamem każde niemal ziarno, a później roślina jest pewną.

Siew kupkowy wymaga nasienia najmniej, gdyż rozdzielanie nasienia

w rzędach samych i między rzędami, jest zupełnie równomierne, przykrycie nasienia jednostajne, wskutek czego ziarno znajduje wszystkie warunki do życia potrzebne, pewnie i raźnie kiełkuje, rośliny zaś tak rozmieszczone, mogą się we wszystkich kierunkach swobodnie rozwijać, wyzyskać dokładniej siły produkcyjne gleby, a tem samem wykształcą się nader silnie, polepszając zarazem jakość produktu.

Czas siewu jest rzeczą bardzo ważną, gdyż zasiew późny, z powodu zbyt niskiej temperatury, opóźnia wschodzenie i osłabia dalszy rozwój rośliny, wczesny znowu powoduje zbyt bujne rozwijanie się w jesieni, a wtedy roślina albo ginie łatwo od mrozów, albo przezimowawszy, zawcześnie kwitnie na wiosnę i cierpi bardzo od przymrozków wiosennych.

Siejąc oziminy, winniśmy zachować następujący porządek: najwcześniej bo od 20-go lipca do 10 sierpnia siejemy rzepak, który wymaga dużo ciepła do należytego przed zimą rozrośnięcia, by był odporniejszy na wymarznięcie i aby już w jesieni nagromadził dostateczny zapas pokarmów do wykształcenia z wczesną wiosną łodygi i kwiatu, po nim w drugiej połowie sierpnia następuje siew rzepiku, zadowalniający się już niższą trochę temperaturą, a rozwijający się znacznie szybciej, dalej żyto, które winno być zawsze siane przed pszenicą, od 15 sierpnia do 15 września, gdyż krzewi się i gromadzi pokarmy zapasowe głównie w jesieni, a na wiosnę wyrasta w źdźbła, wreszcie pszenica od końca sierpnia do końca września, ta bowiem krzewi się przeważnie z początkiem wiosny, a temsamem wysypuje się później od żyta.

W ogóle, w okolicach o klimacie ostrym i suchym, w których zima rozpoczyna się wcześniej, należy siać prędzej i gęściej, gdyż każda roślina rozwija się tam słabiej, w okolicach o klimacie łagodniejszym, siać później i rzadziej, albowiem w tych warunkach rośliny wzrastają szybciej. W ziemiach słabych, ubogich, a niedość starannie uprawnych, siejemy wcześniej i gęściej, w ziemiach zaś żyznych, zapewniających roślinom wszelkie warunki rozwoju, nieco później i rzadziej, by nie wybujały zbytnio przed zimą, mając obfitość pokarmów, wreszcie na świeżym nawozie siejemy rzadziej, niż w dalszem polu po nawozie.

Ścisłe daty trudno stanowczo podać, praktyczny rolnik winien się trzymać tych norm, jakie mu miejscowe doświadczenie za najodpowiedniejsze podaje, mając zawsze na uwadze warunki klimatu, wilgotności, opadów, gleby i położenia tejże.

Łuka mała 28-go sierpnia 1903. *Bronisław Błoński.*

Hodowla kalafiorów.

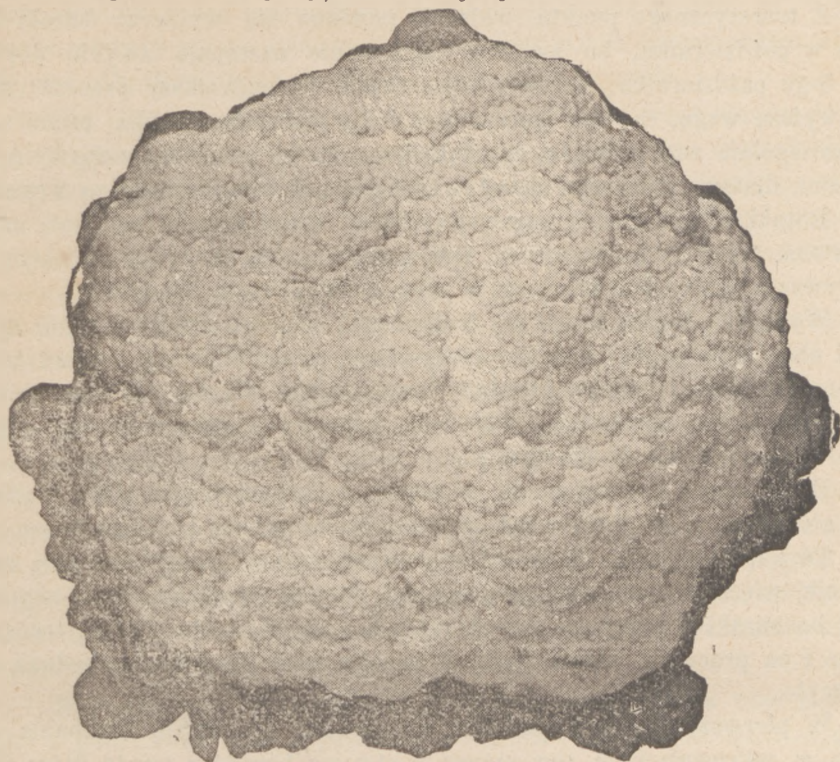
Kalafiory wymagają ziemi pożywnej, i do tego pulchnej, próchnicowo-gliniastej, głęboko uprawionej, a położenia więcej niskiego, wilgotnego.

Rozróżniamy hodowlę jesienną, zimową i letnią.

Hodowla jesienna jest dla laika zbyt długą i niedogodną, opiszemy więc tylko zimową i letnią.

Hodowla zimowa odbywa się jedynie w inspektach. W tym celu zasiewamy nasienie w styczniu w inspekt ciepły (20° C.), następnie pakujemy zeszłą rozsadę do innej skrzyni, z której w ciągu lipca otrzymamy już plony.

Hodowla letnia jest przeważnie gruntową, bo do inspektu (i to bardzo umiarkowanego co do ciepłoty) zasiewamy tylko celem otrzymania rozsady,



poczem takową wysadzamy z końcem kwietnia do gruntu na grządkę nieco zasłoniętą i więcej wilgotną. W czasie posuchy podlewamy kalafiory obficie, często i z dobrym skutkiem rozwodnioną gnojówką. Przez częste skrapianie odstraszamy uprzykrzoną u kalafiorów, jak i u różnych kapust pchłę ziemną. Ukazującym się różom, dla utrzymania ich białości nadłamujemy najbliższe liście ku środkowi tak, aby róże były niemi zakryte przed słońcem.

Wysadzoną rozsadę w polu okopujemy i oplewiamy często, a nawet dobrze jest okryć ją mierzwą, dla utrzymania wilgoci i pulchności gruntu,

We wrześniu mamy róże dojrzałe. Jeśli niektóre okazy do tego czasu nie kwitną jeszcze, wyjmujemy je z gruntu i dołujemy w piwnicy, gdzie przy starannem doglądaniu t. j. przewietrzaniu piwnicy w dnie pogodne a niezbyt zimne, czystem utrzymaniem i częstem przebieraniem nadpsutych kalafiorów, możemy przez zimę aż do stycznia wciąż mieć ładne, bielutkie róże. Do wczesnej uprawy najlepsze są Erfurckie karłowe i Haagego. Do hodowli letniej zaś: Lenormaud i Azyatyckie.

Kraków. *K. Czerwiński.*

Zbiór buraków cukrowych.

Koło połowy września liście buraków cukrowych do tej pory ciemnozielone zaczynają żółknąć, co wskazuje zbliżanie się zakończenia okresu wegetacyi, a zatem właściwy czas sprzętu. Jeśli sierpień

i wrzesień jest suchy, ciepły, następuje dojrzewanie prędzej, jak w latach wilgotnych.

Z teoretycznego punktu widzenia powinno się wybierać buraki dopiero w październiku, bo zupełne dojrzewanie następuje zwykle dopiero koło 8-go października; burak w tym czasie ma największy procent cukru i najwyższą wagę, co jest korzystnem i dla fabrykanta i dla producenta, ale szczególnie więksi właściciele tak długo czekać nie mogą z obawy przed mrozami, dlatego zaczynają sprzęt w drugiej połowie, koło 20-go września.

Buraki cukrowe wykopuje się rydlami, odpowiedniemi widłami; celem ułatwienia tej roboty korzystnem jest przed ręczną pracą puścić konnego wyorywacza, który buraki ruszy, a przez to wydobycie ich ułatwi.

Wydobyte buraki rzuca się wzdłuż toru w jeden rzęd na kupę; ustawieni obok tego rzędu robotnicy oczyszczają naprzód buraki tylcem noża, następnie odcinają liście z nasadą, poczem mają odkroić zielony wierzch głowy, gdyż ten zawierając więcej nie cukrowych związków, niż cukrowych, nie nadaje się do fabrykacyi.

Praktycznem jest od rzędu, w mowie będącego, rzucać liście i odkrojone główki n. p. na prawo, zaś oczyszczone buraki na kupki na lewo.

Te kupki czystych buraków trzeba zaraz przykryć cienką warstwą ziemi na mniej więcej 12 cm. lub przynajmniej grubszą warstwą liści buraczanych, bo buraki wystawione bez przykrycia na działanie słońca, tracą na wadze i na procencie cukru. Szczyty kopców tych pozostawimy jednak nie przykryte.

W pierwszych dniach października zaczyna się zwykle kampania cukrowa w cukrowniach, 'a tem samem i odstawa buraków tamże, która trwa przez listopad i część grudnia; kopce, z których buraki w tym czasie się odstawia, muszą być stopniowo coraz to grubszą warstwą przykrywane, by nie były narażone na szkodliwe działania mrozów. Buraki układa się w kopcach głowami na zewnątrz, na mniej więcej 1 m. wysoko, a do 1½ m. szeroko, z dowolną długością.

Przy kopaniu buraków bardzo korzystnem okazały się w praktyce roboty akordowe, przyspiesza to bowiem samą robotę i zjednywa przy tem robotnika, zaś jakość wykonanej pracy da się łatwo kontrolować. Plon buraków z morga wynosi 100—250 cent. metr. przeciętnie, a główki i liście można rachować do 40 cm. O zużytkowaniu główek i liści napiszę osobno.

Nowosiółki w sierpniu 1903. *Józef Jan Neuman.*

Strąkowiec grochowy.

Dr. Rörig podaje prosty sposób do zwalczania tego szkodnika. Sposób ten umożliwia nietylko uzyskanie dobrego i zdrowego ziarna na wysiew, nawet wtenczas, gdy groch został silnie przez owady opadnięty, lecz zapobiega także, żeby wylęgłe w spichlerzu chrząszczyki nie dostały się na pole, a po trzecie, co jest najważniejsze, żeby zebrany groch tak dokładnie od owadów oczyścić, by mógł być sprzedany na spożycie.

Sposób Röriga polega na tem, że strąkowiec grochowy jest już po

sprzęcie grochu t. j. we wrześniu i październiku zupełnie wykształcony, ale prawie bez wyjątku pozostaje w nim do wiosny roku następnego. Mała ilość tych owadów, które przypadkowo przez rozgniecenie grochu, lub z jakiego innego powodu już w pierwszej połowie zimy ziarno opuścić muszą, nie może się stać szkodliwą, gdyż do wiosny zwyczajnie wyginie.

Nie trudną jest rzeczą zmusić chrząszczyki już przed czasem, do opuszczenia zajmowanych kryjówek, wystawiając je przez czas dłuższy na działanie temperatury podwyższonej, lecz niezbyt wysokiej. Postępuje się przy tem w sposób następujący: Groch, który ma być oczyszczony, zsypuje się na podłogę izby ogrzewać się mającej, mniej więcej na stopę grubo i za pomocą żelaznego piecyka utrzymuje przez 4 do 7 dni temperaturę 20 do 25° C. wysoką. Po upływie tego czasu już pewna część chrząszczyków opuści swe kryjówki i będzie siedzieć między grochem. Oddzielenie ich odbywa się bardzo łatwo na przetaku o takich oczkach, przez któreby chrząszczyki przelecieć mogły. Aby osiągnąć cel zupełny, wysiewa się chrząszczyki nad naczyniem napełnionem wodą, a później wlewa się tę wodę do zbiornika z gnojówką. Jeżeli się przekonamy, że jeszcze nie wszystkie chrząszcze ziarno opuściły, pozostawia się groch nadal w ogrzewanej izbie i za kilka dni powyższe postępowanie powtórzy. Niewielka ilość owadów, jaka jeszcze w grochu pozostanie, będzie z pewnością martwa, wszystkie zaś żywe zostaną usunięte. W ten sposób oczyszczony groch może być śmiało użyty na wysiew i na spożycie.

Najlepiej użyć tej metody w drugiej połowie zimy, a więc w styczniu albo z początkiem lutego, ponieważ wtenczas chrząszczyki opuszczają groch po krótszym czasie ogrzewania. Fakt ten tłómaczy się popędem naturalnym, który pod koniec zimy, w zaraniu wiosny niejako, żywszym jest i dlatego najmniejszy bodziec powoduje opuszczenie zajmowanych kryjówek. Gdyby tylko tak oczyszczonego grochu używano wszędzie do siewu, to uniknęłoby się „klęski grochowej".

Przy wysiewie wskazanem jest, ażeby ilość tak oczyszczonego, a do siewu przeznaczonego grochu o pewny procent powiększyć: wprawdzie groch taki nie stracił siły kiełkowania, o ile same kiełki uszkodzone nie zostały, ale żarłoczne gąsienice wyjadły przed przepoczwarczeniem się w każdym razie znaczną ilość materyałów rezerwowych, a do tego rana może łatwo gnicie sprowadzić, wskutek czego rośliny będą wątłe.

Takiem samem postępowaniem można także bób oczyścić i uwolnić go od plagi, która go dość często nawiedza.

Lwów. *Czerny.*

Kury włoskie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa od kur włoskich pochodzą wszystkie kury krajowe, a zatem: polskie, węgierskie, niemieckie itd. Wspólną ich cechą jest wielki mięsisty grzebień, który u kur zwisa, u kogutów sterczy w górę. Wzrost u nich średni, niosność wyborna 170 do



180 jaj rocznie; rozwój bardzo szybki; upierzenie rozmaite: białe, żółte, popielate, kuropatwie, czarne. Jedyną wadą tego drobiu jest to, że w kurnikach nieopatrzonych na zimę, łatwo odmrażają grzebienie. *Betk.*

Podściółka.

W interesie zdrowia zwierząt podściółka w stajniach nie powinna być za skąpą. Zaoszczędzi się wiele słomy, jeżeli się ją potnie na sieczkarni na kawałki około 15 cm. długie. Mierzwa taka ma nadto tę zaletę, że gnojówka lepiej w nią wsiąka, przez co nawóz staje się lepszym. Dalej, z takim nawozem można na gnojarni łatwiej i taniej manipulować. Daje się on łatwiej ładować na fury, rozrzucać, a nawet przyorywać; poczem pole daje się lepiej bronować, ponieważ zęby brony prześlizgują się łatwiej pomiędzy nawozem z krótko ciętej podściółki, podczas gdy przy długiej wyrywają z roli całe wiechcie. Jeżeli niema mierzwy, można sobie przejściowo dopomódz kompostowaniem nawozu. Stałe i płynne odchody między się w odpowiednim stosunku na gnojarni z sieczką. W znanym instytucie rolniczym w Halli, doświadczenia przeprowadzone z dwiema krowami wykazały, że przy tem samem odżywianiu bez podściółki wydawały taką samą ilość mleka, jak w czasie, kiedy miały podściółkę obfitą. Niema przeto obawy o szkodę, jeżeli się jakiś czas przyjdzie obchodzić bez mierzwy, jeżeli się tylko często odchody usuwa. Zresztą zamiast słomy można użyć bardzo dobrze podściółki torfowej samej, lub słomy i torfu razem. Co do wartości podściółki torfowej w porównaniu ze słomianą, zauważyć należy, że ostatnia ma więcej mate-

ryału nawozowego, jeżeli się jej obficie użyje, aniżeli torf używany zwyczajnie w małej ilości. W ogólności obydwa te nawozy są prawie jednej wartości, z tą różnicą, że podczas kiedy słomiany musi być pozostawiony jakiś czas przed użyciem na kupie, torfowy można od razu na pole wywozić, przez co oszczędza się na pracy, bo można go ładować na fury wprost ze stajni. Torf jako ściółka wchłania lepiej gnojówkę i jest wygodniejszy dla ogrodów, dokąd może być wprost każdego czasu przeniesiony, tylko jeżeli ma być użyty do inspektów musi przez kilka tygodni poleżeć w dole przysypany ziemią. Rozgrzewa się on powolniej, niż nawóz z mierzwy, ale utrzymuje jednostajne ciepło przez 5—8 tygodni. *Woln.*

Centrosema grandiflora.

„Przypatrz mi się".



Jest to trwała, wspaniała roślina pnąca, która nawet w średnich warunkach klimatycznych już w pierwszym roku pnie się na 2 do 2½ metra wysokości. Liście na wolności obumierają podczas zimy, roślina pędzi jednak następnej wiosny z wznowioną siłą w górę. W kwietniu wysiana, okrywa się kwiatami już w czerwcu. Kwiaty są wielkie i do odwróconego kwiatu wyczki podobne; są barwy rozmaitej, najczęściej białe lub purpurowe z białą gwiazdą. Centrosema udaje się nawet w ubogiej glebie, tak, że każdy nieużyteczny skrawek ziemi do uprawy tejże może być użyty. Nasienie można wysiać w każdej porze roku do płytkich miseczek lub skrzynek. Centrosemę można około końca marca wysiać także w gruncie. *J. M.*

Wskazówki do hodowli wierzby koszykarskiej.

Z hodowli wierzby koszykarskiej można nawet na glebie małej wartości, na piaskach, bagniskach i stokach wydobyć jeszcze poważny dochód. Jako jedna z najlepszych wierzb do uprawy masowej okazała się *wierzba*

konopna (Salix viminalis regalis, Hanfweide), która potrafi się zastosować do każdej gleby. Najodpowiedniejszym czasem do założenia kultury jest wiosna, roboty przedwstępne należy jednakże wykonać już w późnej jesieni lub w bezmroźnej zimie. Przedewszystkiem trzeba zasilić ziemię nawozem stajennym, który działa o wiele lepiej niż: kainit, tomasyna i saletra chilijska, lecz uskutecznić to w jesieni. Następnie trzeba ziemię na 60 cm. głęboko przekopać (rigolować), bacząc na to, aby wierzchnia jej warstwa przyszła na sam spód, a dolna na sam wierzch; środkowa pozostanie przeto w swem dawnem położeniu. Przekopanie to ma nietylko na celu przeniesienie warstwy próchnicznej na spód, ale ma ono także spulchnić ziemię, o co się głównie rozchodzi. Podczas mrozu rigolować nie należy, gdyż w takim razie pozostają za duże bryły, a spulchnienie nie da się należycie wykonać. Jeżeli się tę czynność wykona chociażby w późnej jesieni, to mróz i śnieg mogą jeszcze oddziaływać rozkładająco na masy ziemi wydobyte na wierzch, skutkiem czego może się ona należycie osiąść.

Wtykanie sadzonek może się odbywać stosownie do pogody od lutego do końca kwietnia. Pręty przeznaczone na sadzonki muszą być zakopywane w ziemię końcem grubszym. Wycinanie sadzonek 20—30 cm. długich, odbywać się powinno — jeśli to możliwe — w dniu sadzenia; dla dobrej gleby wystarczy, gdy są na 20 cm. długie, dla lekkiej 30 cm.

Najlepiej ciąć nożycami o długich ramionach, przyczem uważać należy, aby sadzonek nie gnieść i żeby wszystkie były układane w snopki grubszymi końcami w jednę stronę.

Wysadzanie uskutecznić najlepiej do sznura, markowanego co 10 cm.; sadzonki wtyka się w ziemię w tych odległościach jednę od drugiej grubszymi końcami, lecz tak, ażeby nie sterczały ponad ziemię, lecz by były na kilka centymetrów nią pokryte, ażeby ich słońce nie wysuszało. Rzędy mają być oddalone od siebie o 30 cm.

Jeżeli ziemię rigolowano dopiero na wiosnę i nie miała ona czasu osiąść się przed sadzeniem, natenczas może się zdarzyć, że przez późniejsze osiadanie się końce sadzonek będą sterczały ponad ziemię; często wywiewa wiatr lekką ziemię i sadzonki z niej wyzierają — w takich razach należy od czasu do czasu kulturę zwiedzać i wysterczające sadzonki wdeptywać, ażeby znów znalazły się w należytej głębokości. Jeżeli po przyjęciu się sadzonek ukażą się chwasty, to trzeba je za pomocą wycinania i plewienia usuwać. Z powodu potrzebnej pulchności ziemi jest dwukrotne, płytkie przekopanie dla niej niezbędnem. Przy tej czynności trzeba uważać, ażeby kruchych początkowo sadzonek nie połamać. Nader uciążliwym chwastem w plantacyi jest powój polny, którego żadną miarą przeoczyć nie należy. Na lekkiej glebie jeden lub dwa centnary metr. saletry, użyte na hektar, po przyjęciu się kultury wywrze bardzo korzystny skutek. W ciągu lata uważać trzeba tylko na to, ażeby kultura wolną była od chwastów; przy sposobności należy także niszczyć pojawiające się szkodliwe owady. *Zygmuntowicz.*

Rozmaitości.

Ostrożnie z podściółką leśną. Jeżeli podściółka leśna zawiera za wiele suchych gałązek i szpilek drzew szyszkowych, to wywołują one na skórze zwierząt lekkie nakłócia, któremi w pewnych okolicznościach mogą się dostać do krwi zarazki i wywołać bolesne nabrzmienia lub wrzody, szczególnie na stawach odnóży. Przytem zdradzają zwierzęta brak apetytu, osłabienie i sierć się na nich jeży, a wydatność mleka u krów maleje. Jeżeli się takie zjawiska przy użyciu podściółki leśnej pokażą, należy miejsca zranione wymyć wodą karbolową, a podściółkę zmienić na mierzwę słomianą. *Wol.*

Podbiał, który na niektórych łąkach wzrost trawy coraz bardziej zagłusza, jest nader oporny i trudny do wytępienia, ponieważ rozmnaża się nietylko przez korzenie, ale także przez nasiona, które wiatr daleko roznosi. Najpewniejszym środkiem usunięcia podbiału, jest jak najczęściej powtarzane niszczenie liści i wycinanie korony liściowej. Sposób ten polega na tem, że żadna roślina, którą się pozbawia ustawicznie nadziemnych jej części, przy życiu pozostać nie może, bo dusi się swymi własnymi sokami. Dlatego łąki zarośnięte mocno podbiałem, należy jak najczęściej kosić, a przytem dobrze nawozić, aby się rośliny pożyteczne jak najlepiej rozwijały, gęsta bowiem darń jest najlepszym środkiem, osłabiającym byt podbiału, gdyż zabiera istniejącą wilgoć dla siebie, a tem samem odejmuje ją temu chwastowi. Zarazem należałoby zwrócić uwagę na żółte kwiaty podbiału, które na wiosnę pojawiają się przed liśćmi. Kwiaty każdej rośliny wydają około 1000 nasion zdolnych do kiełkowania i to jest głównym powodem nadmiernego rozmnażania się podbiału, a w co niepojętym sposobem wielu jeszcze gospodarzy nie wierzy. *Z. M.*

Krowy karmione brukwią (karpielami) dają bardzo często mleko o osobliwszym, gorzkim smaku, co tłómaczono sobie w dwojaki sposób. Jedni twierdzili, że smak gorzki pochodzi stąd, iż gorzkie składniki brukwi przy trawieniu przechodzą w krew, a następnie w mleko. Inni znów byli zdania, że mleku smak gorzki udziela się z powietrza stajennego, przesiąkniętego zapachem brukwi. By sprawę zupełnie na pewne rozstrzygnąć, zrobił pewien profesor agronomii w Norwegii próbę, która drugie przypuszczenie w zupełności potwierdziła. Do próby służyły dwie krowy, z których jedna ocieliła się w początku maja, druga w początku czerwca. Próbę rozpoczęto w dniu 16. września, dając pierwszej krowie dziennie 2 kg. brukwi, drugiej 4 kg. Dawkę powiększano do 14. października codziennie o 2 kg. W pierwszej połowie czasu próby obie krowy wypędzano na pastwisko i tam im brukiew dawano, dojono je zaś w stajni; w drugiej połowie podawano im brukiew w stajni, dojono natomiast na dworze. Skutkiem takiego postępowania zapach brukwi mleku udzielić się nie mógł. Gdyby więc mleko smaku gorzkiego było nabrało, mogło to nastąpić jedynie skutkiem przejścia gorzkich składników w krew, a następnie w mleko. Mleko próbowały osoby nie wiedzące, od których krów im takowe podawano. Próba odbywała się każdego rana i wieczora i za każdym razem dawano szklankę mleka od krów karmionych inną paszą i karmionych brukwią. Rezultatem tego ścisłego badania było, iż żadna z próbujących osób smaku gorzkiego w mleku nie zauważyła, co tembardziej na uwagę zasługuje, że krowom w ostatnim czasie o wiele więcej nad zwykłą ilość brukwi dawano, mianowicie aż do 60 kg. dziennie. Powyższe badanie wykazuje wyraźnie, że powodem gorzkiego sma-

ku mleka krów, karmionych brukwią, nie są składniki brukwi, przechodzące przy trawieniu w krew, a następnie w mleko, lecz jedynie przesiąknięte zapachem brukwi powietrze w stajni, za czem znowu idzie, jak ważną rzeczą jest czystość i dostateczne przewietrzanie stajen. *Antoniewicz.*

Sroka należy do stworzeń, o których gospodarze i gospodynie dość źle mówią. I całkiem słusznie! To, co się dzieje pod względem jej wytępienia jest jeszcze za mało. Jej elegancki wygląd zewnętrzny, jej zgrabność i ruchliwość są tego rodzaju, że możnaby ją polubić, gdyby nie jej wady. Pod względem charakteru jest sroka zuchwałą, podejrzliwą i chytrą. Myśląc zawsze sama o złych czynach, podejrzywa je u innych i niedowierzając nikomu i niczemu, w żadną nie pójdzie pułapkę. Zjada ona wprawdzie tu i ówdzie owady, ale na wiosnę wynagradza sobie sowicie tę cnotę z musu stokrotnie tem, że niszczy mnóstwo owadożerczych ptasząt, zjadając bądź to ich jaja, bądź też pisklęta. Szczególnie łakomą jest na pisklęta kuropatw i przepiórek i w tym kierunku znaczne wyrządza szkody. Od zabudowań trzeba ją trzymać z daleka, bo nawet w obecności człowieka porywa czasem pisklęta drobiu. O zupełne jej wytępienie obawy niema, bo umie się strzedz znakomicie. *Z. M.*

Jeż nieprzyjacielem pszczół. Że jeż wyławia owady i bardzo chętnie je zjada, to rzecz wiadoma i za to zasługuje tylko na pochwałę; ale nie można go pochwalić wtedy, jeżeli—jak to zauważono—stanie przy otworze ula, prycha weń i wychodzące pszczoły wyławia. Wprawdzie znachodzi się zwykle otwór ulowy stosunkowo wysoko, a przystawiana do niego deszczułka jest zwykle bardzo stroma, więc obawy niema, aby jeż, który wspinać się nie umie, do pszczół się dobrał, ale strzedz się trzeba, aby nie miał do nich łatwego przystępu, gdyż może nocną porą znaczne wyrządzić szkody. Pszczoły wylatujące we dnie są przed nim zabezpieczone, ponieważ sypia on o tej porze i nocą tylko szuka pożywienia. Jest on zatem nieprzyjacielem pszczół, lecz takim, który nie może im wyrządzić krzywdy, jeżeli mu człowiek sposobności do tego nie nastręczy. *Z. M.*

Kalendarz od 15-go do 30-go września. 16 Ś. Ludmiły M. 17 C. Lamberta B. 18 P. Tomasza z Wil. 19 S. Januaryusza. 20 N. **16 po Św.** Eustachego. 21 P. Mateusza Ap. 22 W. Maurycego M. 23 Ś. Tekli P. 24 C. Gerarda Bisk. 25 P. Kleofasa M. 26 S. Cypryana. 27 N. **D. 17 po Sw** Kos. i D. 28 P. Wacława Kr. 29 W. Michała Arch. 30 Ś. Hieronima Wyz.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

L. 148.

Komunikat.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego (Lwów ul. Batorego 12.) otworzył biuro reklamy i propagandy zbytu na rzecz przemysłu krajowego. Najlepszym środkiem, do tego celu wiodącym, jest publikowanie w jak najszerszy sposób tych firm kupieckich, które w danej miejscowości utrzymują na składzie w stosownej ilości (nietylko na pokaz, jak to nieraz bywa) wyroby krajowych przedsiębiorstw przemysłowych.

Akcyę agitacyjną i reklamową wdroży na większą skalę „Związek“ już w miesiącu październiku b. r. Obecnie zaś zajmuje się zbieraniem i zestawianiem potrzebnych materyałów informacyjnych. Odnosi się przeto do interesowanych przemysłowców krajowych, by we własnym interesie przystępowali co rychlej do „Związku“ i nadsyłali mu wykazy kupców w stolicach kraju i na prowincyi, biorących ich wyroby, niemniej, jak uwagi praktyczne co do sposobu reklamowania.

Rolnicy! Jest środek ochronny dla waszej trzody, a zarazem środek odżywczy i opasowy. Aby się od strat uchronić, dodawajcie już do jadła prosiętom Doktora Trnkóczyego



Kraińskiej mączki dla świń.

1 paczka za 50 hal. wystarczy na miesiące.
Na zdrowie, żerność, chów, mięso, tłuszcz.
Do nabycia **w handlach**, pocztą zaś w składach fabrycznych:

Apteka Trnkóczyego, Lublana, Kraina, Austrya.

Podziękowania, także urzędownie potwierdzone, o niezawodnych skutkach u zdrowych i chorych świń, napływają codziennie.

Do nabycia:

PRAKTYCZNY PORADNIK
przy wyrobie win owocowych i jagodowych.

Opracował na podstawie własnych doświadczeń, Profesor **T. Czaykowski.** Cena egzemplarza 35 cnt. (można przesyłać w markach pocztowych) do Administracyi „Głosu rolniczego" w Tarnowie ul. Różana, Nr. 11-ty.

Zakład sztucznej hodowli ryb w Kobylanach

ma do sprzedania

50.000 narybku pstrąga tęczowego (salmo iridens).

Bliższych szczegółów udzieli Zakład
Kobylany p. Zabierzów, pod Krakowem.

Kurnik zarodowy

przy ogrodzie c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie
przyjmuje zamówienia na **króliki**: olbrzymy niebieskie, olbrzymy belgijskie, barany francuskie i barany angielskie. Cena za parkę od 6-ciu koron.
Ma również do zbycia młode koguty Kochinchiny, Langshany i Plymouthrocki.
Zgłoszenia adresować: **Administracya „Głosu rolniczego" Tarnów, ulica Różana Nr. 11.**

Ogłoszenie.

Wykaz firm, które zawarły umowę co do kontroli nawozów z krajową stacyą **chemiczno-rolniczą w Dublanach**, zobowiązujących się do sprzedaży nawozów sztucznych według norm gwarancyjnych, ustanowionych przez Wydział krajowy Król. Galicyi i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem.

1. **Józef Karrach, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa we Wiedniu.**
2. **Oddział handlowy** c. k. galicyjskiego **towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.**
3. **Towarzystwo okręgowe rolnicze w Wieliczce.**
4. **Pierwsze galicyjskie towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego we Lwowie.**
5. **Thomasphosphatfabriken Stow. z ogr. poręką w Berlinie.**

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski
kierownik stacyi chem.-roln. w Dublanach.

Zwierzynę żywą!

Żywe kuropatwy, bażanty, zające, sarny, jelenie, dzikie króliki, puchacze i wszelkie inne zwierzęta dzikie kupuje, płacąc wysokie ceny



O. FRANK Dom eksportowy dla żywej zwierzyny zarazem handel zwierzętami.

Wiedeń, V., Zentagasse 48.

(we własnym domu.)

Dostarcza żywej zwierzyny wszelkiego rodzaju i pierwszorzędnej jakości.

Illustrowany katalog wysyła darmo i opłatnie. Do łowienia zajęcy dostarcza sieci, do transportowania zaś kuropatw i bażantów wysyła klatki opłatnie.

Fabryka maszyn rolniczych, pilników, odlewarnia żelaza i metali

Braci Bartik w Tarnowie

wykonuje:

kompletne garnitury: młocarniane, kieraty, młynki i wialnie zbożowe, buraczarki, sieczkarnie ręczne i kieratowe, brony i walce pierścieniowe różnej konstrukcyi, trieury, grabiarki i plewniki.

Pompy studzienne różnej wielkości.

Sikawki najlepszej konstrukcyi na kołach i przenośne do użytku dworów i gmin.

Urządzenia mechaniczne dla gorzelń, rzeźni, tartaków i młynów.

Odlewy maszynowe i budowlane.

Reperacye uskutecznia się szybko i jak najtaniej.

Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo. 11—?

Pierwszy i drugi rocznik „Głosu rolniczego“

otrzymają prenumeratorowie po cenie 4 Korony 50 hal. W eleganckiej oprawie, mogące stanowić ozdobę każdej biblioteki, o 80 hal. drożej. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu rolniczego“ w Tarnowie ul. Różana l. 11.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,** profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.